

Sebastian Fikus

Opole

Wizja oblężenia Warszawy w 1939 r. w interpretacjach „Völkischer Beobachter”

Kiedy elity polityczne w III Rzeszy zdecydowały się ostatecznie na dokonanie agresji na Polskę, stanęły przed trudnym zadaniem przekonania własnego społeczeństwa o konieczności tego kroku. Nie było to łatwe, ponieważ społeczeństwo niemieckie doskonale pamiętało jeszcze konsekwencje przegranej wojny w 1918 r.

Ale do manipulowania społeczeństwem otoczenie Adolfa Hitlera przygotowywało się starannie już od początku 1933 r. Już wówczas Joseph Goebbels deklarował, że wolności słowa ani tym bardziej krytyki państwa pod rządami narodowych socjalistów nie będzie. Zapowiedział również, że nie dopuści do prób wpływu prasy na politykę nowego rządu¹. Podobny pogląd wygłosił w periodyku „Zeitungsverlag” z 18 III 1933 r. Napisał tam: „Zadaniem prasy nie jest informowanie, tylko instruowanie społeczeństwa. Dążymy do stworzenia sytuacji, w której prasa stałaby się rodzajem fortepianu, na którym rząd może grać. Prasa jest niezwykle ważnym środkiem sterownia masami. Dlatego też nowy rząd zamierza się nią posługiwać według swojego uznania. Realizacja tego celu jest moim najważniejszym zadaniem”².

Dlatego też już w 1933 r. przez Niemcy przetoczyła się fala zakazów czasopism lub mniej czy bardziej przymusowych sprzedaży periodyków na rzecz NSDAP. Liczby mówią za siebie. Na początku 1933 r. było w Niemczech około 4700 tytułów gazet i tygodników, wśród nich zaledwie około 120 tytułów wydawanych przez NSDAP. Nakład periodyków bezpośrednio kontrolowanych przez partię narodowosocjalistyczną wynosił w 1933 r. około 7,5 proc. ogółu czasopism wydawanych w tym czasie w Niemczech. W roku 1944 pozostało tylko 970 tytułów, a nakład periodyków kontrolowanych bezpośrednio przez NSDAP wynosił 82 proc.³

Proces ten nie przebiegał oczywiście bez oporów. Obok konfiskat i urzędowych zakazów partia faszystowska chętnie posługiwała się również fizycznym terrorem. Krnąbrną początkowo „Frankfurter Zeitung” zaatakowały 11 III 1933 r. bojówki SA i powiesiły w redakcji hitlerowską flagę. Szykanowanie prasy na początku lat trzydziestych nie ograniczało się tylko do rozbojów. W niektórych przypadkach napady kończyły się śmiertelnie. Taki los spotkał

¹ O. Hale, *Presse in der Zwangsjacke 1933–1945*, Düsseldorf 1965, s. 85.

² J. Wulf, *Presse und Funk im Dritten Reich. Eine Dokumentation*, Gutersloh 1964, s. 65; zob. również: H. Bohrmann, *NS Presseanweisungen der Vorkriegszeit*, München 1985, s. 31.

³ J. Wulf, *Presse und Funk...*, s. 7.

m.in. wydawcę socjaldemokratycznego wydawnictwa „Volksstimme” z Chemnitz Georga Landgraфа, którego podczas takiego napadu zastrzelono⁴.

Niezwykle istotnym instrumentem manipulacji społeczeństwem niemieckim było stworzenie instytucji konferencji prasowych organizowanych przez Ministerstwo Propagandy. Były to zebrania, na które wzywano przedstawicieli zaufanych gazet. Dostęp do konferencji był ściśle reglamentowany i wymagał rządowej akredytacji. Poważniejsze gazety miały tam swoich korespondentów⁵. Na konferencjach wydawano wiążące polecenia dotyczące kształtu prasy i drukowanych w niej informacji w dniu następnym. Dziennikarzy szczegółowo instruowano, jak poszczególne wydarzenia mają być interpretowane⁶. O formie tych informacji decydował sam Göbbels. Z jego poleceniami nie było żadnych dyskusji⁷. W przypadku ważnych wydarzeń wręczano dziennikarzom gotowe teksty i komentarze. Mniejsze czasopisma zobowiązane były przedrukować je dosłownie. Wielkie gazety mające zaufanie Göbbelsa, jak „Völkischer Beobachter” czy „Frankfurter Zeitung”, miały prawo formułować własne komentarze⁸. Większość wydawanych tam poleceń miała formę nakazów przemilczania poszczególnych zjawisk i wydarzeń⁹.

Z czasem powołano w Ministerstwie Propagandy w Berlinie biuro literackie, które zajmowało się pisaniem artykułów, wywiadów i tłumaczeniami prasy zagranicznej¹⁰. Ministerstwo Propagandy rozdawało te artykuły i teksty poszczególnym gazetom jak role w teatrze. W ten sposób starano zrobić wrażenie dawno nieistniejącego już pluralizmu prasy¹¹.

Skuteczność tego aparatu ujawniła się z całą siłą w 1939 r., kiedy Goebbels zarządził gwałtowną antypolską kampanię. Teksty propagandowe opisywały wiele całkowicie wymyślonych, brutalnych szczegółów. Świadomie manipulowano rzeczywistością, by wzbudzić wobec Polaków uczucia nienawiści¹². Wymyślano najbardziej zdumiewające przykłady znęcania się nad Niemcami w Polsce. „Polscy bandyci” mieli się szczególnie lubować w aktach terroru wobec całkowicie niewinnych osób, dzieci i starców. Żeby wieści uczynić bardziej wiarygodnymi, donoszono o podobnych wypadkach w stosunku do innych mniejszości. Na jednej z konferencji prasowych w Ministerstwie Propagandy zalecono, że „trzeba doprowadzić do tego, by w Niemczech każdy Polak, bez względu na to, czy jest to intelektualista, czy robotnik rolny, postrzegany był jako robactwo”¹³.

Tę medialną politykę kontynuowano podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. Dobrą egzemplifikacją metod stosowanych przez media hitlerowskie jest obraz bitwy o Warszawę przedstawiony w tekstach „Völkischer Beobachter”. Ponieważ był to główny organ partyjny III Rzeszy, stanowi on reprezentatywny dla niemieckiej prasy tego okresu obszar badawczy.

W interpretacjach dziennika do obrony Warszawy miało dojść na skutek psychicznej choroby cywilnego komendanta Warszawy¹⁴, którego nazwiska skądinąd nigdy nie wymieniono.

⁴ Ibidem, s. 34.

⁵ J. Hagemann, *Die Presselenkung im III Reich*, Bonn 1992, s. 35.

⁶ W. Hagemann, *Publizistik im Dritten Reich*, Hamburg 1948, s. 316.

⁷ K.–D. Abel, *Presselenkung im NS Staat*, Berlin 1968, s. 41.

⁸ J. Sywottek, *Mobilmachung für den totalen Krieg*, Opladen 1976, s. 28.

⁹ Ibidem; J. Wulf, *Presse und Funk...*, s. 92.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ J. Sywottek, *Mobilmachung für den totalen Krieg*, s. 29.

¹² J. Hempel, *Der Nationalsozialismus*, Band III: *Das bittere Ende 1939–1945*, München 1993, s. 3.

¹³ J. Hagemann, *Die Presselenkung im III Reich*, Bonn 1992, s. 271.

¹⁴ Dowódca obrony Warszawy, generał Walerian Czuma, 8 IX 1939 r. w godzinach porannych mianował Stefana Starzyńskiego cywilnym komisarzem przy dowództwie obrony Warszawy. W ten sposób

To on miał zdecydować o obronie miasta wbrew zdecydowanej woli mieszkańców stolicy. Zdaniem „Völkischer Beobachter” dla realizacji tego celu komendant wypuścił z więzień kryminalistów i utworzył z nich Straż Obywatelską. Jej zadaniem miało być zmuszenie mieszkańców do budowania fortyfikacji i walki z niemieckimi oddziałami. Warszawiacy, którzy nie chcieli się podporządkować poleceniom Straży Obywatelskiej, byli rozstrzelani.

W artykułach „Völkischer Beobachter” przewija się cały czas głęboka troska o los mieszkańców Warszawy, którzy zdaniem dziennika byli przetrzymywani przez Straż Obywatelską w charakterze zakładników. Komendant miał bowiem spekulować, że Wehrmacht nie przeprowadzi szturm na miasto, w którym znajduje się duża liczba ludności cywilnej. Niemieccy oficerowie mieli przyglądać się z odrazą toczącym się w mieście bratobójczym walkom.

Wizja zdobycia Warszawy przez Wehrmacht w 1939 r. przedstawiona w „Völkischer Beobachter” była w zdumiewający sposób pozbawiona jakiegokolwiek związku z rzeczywistością. Dla kreatorów hitlerowskiej propagandy nie miało to oczywiście żadnego znaczenia. Najważniejsze, że umacniała społeczeństwo niemieckie w przekonaniu o słuszności polityki Adolfa Hitlera. Miała się również przyczynić do umocnienia wiary w szlachetność kanclerza.

Pierwsze doniesienia na temat obrony Warszawy pojawiły się w „Völkischer Beobachter” 3 IX 1939 r. Wtedy to ukazał się artykuł *Całkowity chaos w Warszawie*, którego autor donosił, że do budowy fortyfikacji miasta miało się zgłosić zaledwie kilkuset mieszkańców. Jego zdaniem wśród warszawiaków trudno dopatrzeć się specjalnej woli obrony miasta, dlatego też władze musiały ich bagnetami zmuszać do budowy umocnień. Pogląd ten jest wyrazem konsekwentnie później powtarzanej propagandowej tezy, jakoby obrona Warszawy prowadzona była wbrew woli jej mieszkańców. Teza ta będzie przewijać się przez większość doniesień dotyczących walk wokół Warszawy we wrześniu 1939 r. w „Völkischer Beobachter”. Autor artykułu zwracał także uwagę, że niemieckie ułotki zrzucone z samolotów krążą z rąk do rąk i budzą wielkie zainteresowanie. Większość mieszkańców miałaby być całkowicie zdezorientowana zaistniałą sytuacją¹⁵.

Następny artykuł poświęcony Warszawie ukazał się w „Völkischer Beobachter” dopiero 9 września. Wielki tytuł na pierwszej stronie obwieszczał: *Niemieckie oddziały wkroczyły do Warszawy*. W tekście znajdujemy jedynie powtórzenie informacji znajdującej się w tytule oraz stwierdzenie, że wielu mieszkańców miasta ucieka. Miały być z niego ewakuowane również wszelkiego rodzaju urzędy¹⁶. Był to skądinąd interesujący zabieg propagandowy, który będzie w następnych dniach częściej stosowany. Otóż gazeta najczęściej nie przytacza żadnych szczegółów, a doniesienia prasowe, mimo obiecującego tytułu, zajmują się zupełnie innymi tematami niż zapowiedziane w nagłówku. Tak jakby krzykliwe hasła tytułów żyły własnym życiem niezależnie od treści przyporządkowanych im artykułów.

Dzień wcześniej o godzinie 18.00 rzeczywiście niemieckie oddziały niemieckiej 4 Dywizji Pancerniej podjęły próbę wkroczenia do dzielnic Ochota i Wola. Zostały jednak

Starzyński stał się zwierzchnikiem wszystkich władz cywilnych w Warszawie. Cyt. za: M. M. Drodowski, *Starzyński. Legionista, polityk gospodarczy, prezydent Warszawa*, Warszawa 2006, s. 349.

¹⁵ B.a., *Vollständige Chaos in Warschau*, „Völkischer Beobachter”, 3 IX 1939, s. 2; Tomasz Szarota zwraca uwagę, że już 1 IX 1939 r. rano niemieckie bombowce zrzuciły pierwsze bomby na Warszawę. Później kontynuowano te bombardowania niemal codziennie. Samoloty niemieckie zrzucały więc nie tylko ułotki, jak sugeruje niemiecka gazeta. Zob. T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 336.

¹⁶ B.a., *Deutsche Truppen bereits in Warschau eingedrungen*, ibidem, 9 IX 1939, s. 1.

ostrzelane i wycofały się na pozycje wyjściowe¹⁷. Artyleria pod dowództwem pułkownika Porwita powstrzymała je ogniem, niszcząc cztery czołgi¹⁸. Atak oddziałów pancernych poprzedzony został ostrzałem artyleryjskim i lotniczymi bombardowaniami, również w innych częściach miasta¹⁹. Płonęły ulice Złota, Sienna, Sosnowa i Śliska, hale targowe i szpital na Zakroczymskiej. Tego tragicznego 8 IX 1939 r. w gruzach legło 20 proc. budynków na Woli²⁰. Wtedy też spłonął tam również wielki zbiornik gazu, co spowodowało unieruchomienie dostaw tego surowca w mieście²¹. O wszystkich tych faktach w „Völkischer Beobachter” nie było słowa.

Do tematu obrony Warszawy „Völkischer Beobachter” powraca trzy dni później, pisząc, że to polska artyleria nieodpowiedzialnie ostrzeliwuje niemieckie oddziały znajdujące się w zachodniej części miasta. I to polskie wojsko wywołuje tym ostrzałem poważne szkody w urbanistycznej substancji Warszawy²². Artykuł wprowadza kolejną tezę propagandową, że to nie Niemcy, lecz sami Polacy winni są temu, że ich piękne miasto ulega zniszczeniu.

13 września pojawia się w „Völkischer Beobachter” wspomniany wcześniej fikcyjny wątek, który konsekwentnie towarzyszyć będzie odtąd doniesieniom z Warszawy. Otóż gazeta twierdzi, że polskie władze wypuściły z więzień zbrodniarzy oraz ich uzbroiły. To cywilny komendant obrony Warszawy miał ich zorganizować w „uzbrojone bandy”, które nazwane zostały Strażą Obywatelską²³.

W tekście sformułowano pogląd, że „przestępcy” zorganizowani w Straży Obywatelskiej terroryzują mieszkańców Warszawy i uniemożliwiają im pokojowe przekazanie miasta w ręce Wehrmachtu. Bandy kryminalistów miały również stanowić główny trzon obrony Warszawy. Na temat ewentualnej obecności polskiego wojska w Warszawie gazeta nie wspomina ani słowem. Natomiast głównym obiektem zainteresowania autora są fikcyjne konflikty między kryminalistami ze Straży Obywatelskiej i mieszkańcami Warszawy.

Tekst ten zatytułowano *Polscy kryminaliści na barykadach Warszawy*. Stworzono w nim zdumiewająca konstrukcje. Otóż zdaniem gazety ci kryminaliści podstępnie strzelają w plecy zarówno niemieckich żołnierzy, jak i bezradnych mieszkańców, którzy chcą poddać Warszawę Wehrmachtowi. W ten sposób powstaje sugestia, że zarówno żołnierze Wehrmachtu, jak i mieszkańcy miasta stanowią swego rodzaju jedność. A przynajmniej wspólnie są ofiarami władz miasta.

To komendant miasta miał sterować Strażą Obywatelską, której działania są podwójnie niemoralne. Z jednej strony miała ona represjonować bezpośrednio polską ludność cywilną. Jednocześnie działania snajperów Straży Obywatelskiej jakoby wymuszały kontreakcje

¹⁷ *Kronika wydarzeń w Warszawie 1939–1949*, red. W. Bartoszewski, B. Brzeziński, L. Moczulski, Warszawa 1970, s. 13.

¹⁸ M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 352.

¹⁹ *Kronika wydarzeń...*, s. 13.

²⁰ M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 353.

²¹ *Kronika wydarzeń...*, s. 13.

²² B.a., *Die Vernichtungsschlacht in Polen*, „Völkischer Beobachter”, 12 IX 1939, s. 1; b.a., *Verbrecherisches Spiel mit der Zivilbevölkerung*, *Warschauer Kommandant will die Stadt in Schutt und Asche legen — Polnische Artillerie zerstört das Zentrum*, ibidem, 13 IX 1939, s. 1.

²³ B.a., *Verbrecherisches Spiel mit der Zivilbevölkerung*, *Warschauer Kommandant will die Stadt in Schutt und Asche legen — Polnische Artillerie zerstört das Zentrum*, ibidem, 13 IX 1939, s. 1. Straż Obywatelska powołana została 4 IX 1939 r. i oparta na związku rezerwistów, jego kadryze i strukturach. Kierownictwo Straży Obywatelskiej objął znany w Warszawie dyrektor spółki akcyjnej Siła i Światło, prezes automobilkłuby, Janusz Regulski. Cyt. za: M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 341.

Wehrmacht. A ich mimowolnymi ofiarami była znowu ludność cywilna. Równie niemoralne miało być uzbrajanie kobiet i dzieci, a tym bardziej wysyłanie ich na front do walki z regularnymi oddziałami Wehrmachtu²⁴.

Co interesujące, do 23 IX 1939 r. w relacjach z Warszawy w „Völkischer Beobachter” nigdzie nie pojawia się nawet wzmianka, że Warszawy bronią uzbrojone oddziały polskiej armii. Jednocześnie w tekstach tych przewija się teza, że Wehrmacht co prawda miasto otoczył, ale nie podjął żadnych działań ofensywnych w celu jego zdobycia²⁵.

Wyraźnie eksponowana jest natomiast fikcyjna teza, jakoby w Warszawie toczyła się regularna wojna domowa. Miała się ona rozgrywać pomiędzy uzbrojonymi bandami kryminalistów ze Straży Obywatelskiej a mieszkańcami, którzy pokojowo chcą poddać miasto. 16 września „Völkischer Beobachter” przynosi na pierwszej stronie artykuł *Na rozkaz rządu, który uciekł, rzeźmieszki i snajperzy terroryzują Warszawę. Konsekwencje sprzecznego z prawem międzynarodowym podżegania do bandyckiej wojny*.

Autor artykułu twierdzi, że mieszkańcy Warszawy są przez oddziały Straży Obywatelskiej rewidowani i w biały dzień na ulicy okradani. Pomiędzy bandami kryminalistów zorganizowanymi w Straż Obywatelską dochodzi do bitew i regularnej wymiany ognia. „Bandy” te ostrzeliwiają również grupy spokojnych obywateli, którzy domagają się pokojowego poddania miasta. Zachowania Straży Obywatelskiej prowadzi do masowych skarg mieszkańców. Dlatego władze Warszawy musiały oddać część spraw pod jurysdykcję sądów wojennych. W międzyczasie wydały one już wiele wyroków śmierci. Autor zwraca również uwagę na gwałtowne spory w obrębie elit władz polskich. Twierdzi, że wojskowy dowódca domaga się ewakuacji ludności z miasta, natomiast cywilny komendant nawołuje ich do pozostanie i obrony stolicy²⁶.

18 września „Völkischer Beobachter” informuje, że naczelne dowództwo Wehrmachtu po raz kolejny zaproponowało władzom Warszawy humanitarną ewakuację ludności miasta²⁷. Propozycja ta miała zostać odrzucona ponieważ w Warszawie nikt nie panuje nad bandami kryminalnymi²⁸.

W następnych dniach „Völkischer Beobachter” kontynuuje doniesienia na temat wewnętrznych walk w Warszawie. 22 września przynosi artykuł *Brutalna wojna domowa w Warszawie. Większość mieszkańców jest przeciwna władzy wojskowej*. Artykuł powtarza

²⁴ B.a., *Verbrecherisches Spiel mit der Zivilbevölkerung, Warschauer Kommandant will die Stadt in Schutt und Asche legen — Polnische Artillerie zerstört das Zentrum*, „Völkischer Beobachter”, 13 IX 1939, s. 1.

²⁵ Zdaniem Drozdowskiego prawdziwa przyczyna zaniechania ataku na Warszawę wynikała z toczącej się w tym czasie bitwy nad Bzurą, która związała znaczne niemieckie siły. Przerwa w walkach pozwoliła skonsolidować wojskową i cywilną obronę Warszawy. Przerwa ta miała jakoby wpływ na morale obrońców miasta. Cyt. za: M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 355.

²⁶ B.a., *Auf Befehl der geflüchteten Polenregierung. Gesindel und Dachschützen terrorisieren Warschau. Die Folgen der völkerrechtswidrigen Aufhetzung zum Bandenkrieg*, „Völkischer Beobachter”, 16 IX 1939, s.1; b.a., *Warum sandte Warschau keinen Parlamentär, Unglaublicher Wirwarr in Warschau*, ibidem, 19 IX 1939, s. 1. Obszerny tekst o próbie negocjacji poddania Warszawy Wehrmachtowi podjętej przez niemieckiego parlamentarjusza, majora Wernera Kiewitza, w kontekście mającej nastąpić inwazji sowieckiej na Polskę napisał Tomasz Szarota. Zob. T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich...*, s. 313 i n.

²⁷ B.a., *Die deutsche Antwort auf Warschau*, ibidem, 18 IX 1939, s. 1.

²⁸ B.a., *Warum sandte Warschau keinen Parlamentär, Unglaublicher Wirwarr in Warschau*, ibidem, 19 IX 1939, s. 2.

wcześniej już sformułowane fikcyjne tezy, jakoby na ulicach miasta miały się toczyć zaciekle walki między „zdemoralizowanymi bandami” Straży Obywatelskiej. I tu pojawia się ciągle powtarzana teza, że większość mieszkańców Warszawy domaga się bezskutecznie natychmiastowego poddania miasta, ale są oni terroryzowani przez Straż Obywatelską. Rozsierdzeni mieszkańcy zrzucają z okien na jej oddziały kamienie, meble i nasączone benzyną, palące się wszelkiego rodzaju przedmioty. Oddziały polskiej policji zachowują się niekonsekwentnie, stając w tym konflikcie czasami po stronie mieszkańców, a czasami po stronie „band kryminalistów” ze Straży Obywatelskiej. Doniesieniom tym towarzyszy sugestia, że niemiecki Wehrmacht cierpliwie się przygląda tej sytuacji i nie podejmuje na razie żadnych kroków militarnych. Walki, które się toczą w Warszawie, są wyłącznie wynikiem wewnętrznych sporów między bandami, które komendant najpierw uzbroił, a potem stracił nad nimi panowanie²⁹.

23 września w „Völkischer Beobachter” wydrukowano artykuł pod tytułem *Co dzieje się właściwie w Warszawie. Zeznania świadków z otoczonego miasta*. Pojawia się w nim po raz pierwszy kolejny zabieg propagandowy. Otóż gazeta twierdzi, że teraz część mieszkańców już zmieniła zdanie i chce bronić miasta. Powodem zmiany tego poglądu mają być kłamstwa polskiej propagandy, jakoby wojska francuskie i brytyjskie podjęły zwycięską ofensywę na Zachodzie. Mieszkańcom Warszawy wmawia się, że Kolonia w Nadrenii jest już dawno we francuskich rękach. W tym kontekście dopiero po raz pierwszy pojawia się w ogóle informacja, że Warszawa jest ostrzeliwana przez Wehrmacht. Dotąd była wyłącznie mowa o walkach między oddziałami polskimi. Autor bardzo ubolewa, że wspaniałe historyczne zabytki miasta będą musiały częściowo ulec uszkodzeniu na wskutek niemieckiego ostrzału. Za ich zniszczenie ponoszą wyłączną odpowiedzialność polskie władze, które podtrzymują propagandowymi kłamstwami zupełnie nonsensowną wolę obrony stolicy³⁰.

Artykuł ten stał się jakby zapowiedzią tragedii, która miała się rozgrać w Warszawie 25 IX 1939 r. W mieście zapanowało piekło, bombardowania trwały nieprzerwanie od godziny 6.00 do 20.00. Ulice i miejskie place usłane były ludzkimi ciałami i trupami koni, gruzem, zgliszczami i walającymi się bezładnie różnymi przedmiotami. Szczególnie dramatycznie sytuacja przedstawiała się na Pradze, gdzie było wiele drewnianych budynków³¹. Bombowce nadlatywały falami, zrzucając bomby burzące i zapalające. W ruinach legły kościoły, gmachy publiczne, szpitale, bloki mieszkalne, muzea, Teatr Wielki. Akcja ratunkowa utrudniona była zarówno z powodu braku wody, jak i ostrzału z broni pokładowej ludności cywilnej³².

Konsekwencje tych bombardowań były straszne. Od tego też dnia Warszawa została pozbawiona elektryczności i wody, którą ludność próbowała czerpać z nielicznych studni oraz z Wisły. W najgorszej sytuacji znaleźli się pacjenci w szpitalach, którym w takiej sytuacji nie można było udzielić żadnej pomocy³³. Zniszczenia okazały się tak ogromne, że uniemożliwiały jakąkolwiek dalszą obronę miasta³⁴.

²⁹ B. a., *Erbitterte Bürgerkrieg in Warschau. Großer Teil der Bevölkerung gegen die Militärherrschaft*, ibidem, 22 IX 1939, s. 2.

³⁰ B. a., *Was geht in Warschau vor. Augenzeugenberichte aus der eingeschlossenen polnischen Hauptstadt*, ibidem, 23 IX 1939, s. 1, 2.

³¹ M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 400.

³² *Kronika wydarzeń...*, s. 24. O dramatycznych konsekwencjach bombardowań z 25 IX 1939 r. pisze szczegółowo Tomasz Szarota. Zob. T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich...*, s. 349 i n.

³³ M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 398.

³⁴ Ibidem, s. 402.

W kontekście dramatu stolicy Polski szczególną drwiną był artykuł, który ukazał się tego samego dnia w „Völkischer Beobachter”. Na pierwszej stronie gazety wydrukowano reportaż *Bombowce nad Warszawą*. Autor zachwyca się niezwykłą precyzją stukasów, które umożliwiają bombardowanie z dokładnością do kilku metrów. Dzięki tym wyjątkowym technicznym osiągnięciom możliwa jest chirurgiczna likwidacja wojskowych celów. Stukasy bombardują też w taki sposób, aby nie narażać ludności cywilnej na jakiegokolwiek straty. Właśnie dążenie do unikania strat wśród mieszkańców Warszawy miało być główną troską niemieckiego dowództwa³⁵.

27 września w „Völkischer Beobachter” znajdujemy dwie relacje z Warszawy. Na środku pierwszej strony widnieje tytuł *Polski oblęd doprowadził do nowych walk w mieście*. W tym obszernym tekście na temat Warszawy znajduje się tylko jedno zdanie. Gazeta donosi, że dzięki odważnemu manewrowi oddziałów Wehrmachtu zdobyty został fort mokotowski³⁶.

Na drugiej stronie znajduje się artykuł *Spojrzenie na zbłądzoną Warszawę*. Bliżej nieokreślony autor wyraża wielki smutek i ubolewanie, że doszło do walk o miasto. Przypomina, ile to wysiłku włożyli Adolf Hitler i jego dowódcy wojskowi, żeby uchronić Warszawę i jej mieszkańców przed skutkami działań wojennych. Wszelkimi możliwymi środkami starali się przekonać komendanta Warszawy do kapitulacji. Autor opowiada o licznych niemieckich emisariuszach, którzy z oczywistym narażeniem życia chodzili do polskich dowódców, by ich prosić o zaprzestanie walk w interesie ludności cywilnej. Wszystko na próżno. Ale to ten polski oblęd — pisze autor — który kazał oddziałowi polskiej kawalerii zaatakować niemieckie czołgi w Borach Tucholskich.

Autor twierdzi dalej, że uciekający z Warszawy ludzie donoszą o dramatycznych scenach. Komendant miasta zmusza kobiety i dzieci do kopania rowów przeciwczołgowych najbardziej prymitywnymi narzędziami. Kierowany zbrodniczym oblędem, wmawia mieszkańcom Warszawy, że Berlin jako miasto przestał istnieć, ponieważ został zrównany z ziemią przez brytyjskie bombowce. Tekst kończy się stwierdzeniem, że to uwiedzione miasto jest pełne oblędu³⁷.

Natarcie na Warszawę zdaniem „Völkischer Beobachter” miało się zacząć dopiero 23 września. Do tego momentu Hitler i jego dowódcy wierzyli w zwycięstwo rozsądku. Za wszelką cenę nie chcieli dać się wciągnąć w walki, które mogłyby spowodować uszkodzenie substancji architektonicznej tego pięknego i w gruncie rzeczy od wieków „niemieckiego miasta”. Tym bardziej też „rycerscy niemieccy dowódcy” nie mogli dopuścić, by wskutek ewentualnych działań wojennych w jakikolwiek sposób ucierpieli cywilni mieszkańcy miasta. To w obawie o ich los dowództwo Wehrmachtu zdecydowało się na zaatakowanie 23 września jedynie fortu mokotowskiego. Po dwóch dniach walki z użyciem całego militarnego arsenału fort został zdobyty. Uszkodzonych miało zostać zaledwie kilka architektonicznych zabytków. Sposób prowadzenia walki był przez mieszkańców Warszawy przyjęty z wielką wdzięcznością i sympatią. Pod wrażeniem nowoczesnej broni niemieckiej cywilny komendant miasta³⁸ zaproponował z własnej inicjatywy 27 września poddanie Warszawy³⁹.

³⁵ C. Cranz, *Sturzkampffliger über Warschau, Die Bomben haben gegessen*, „Völkischer Beobachter”, 24 IX 1939, s. 1.

³⁶ B.a., *Wieder acht Abschüsse im Westen, polnischer Wahnwitz führt zu neuen Kämpfen in Warschau, Fort Mokotowski in kühnem Handstreich genommen*, „Völkischer Beobachter”, 27 IX 1939, s. 1.

³⁷ B.a., *Blick auf verirrte Warschau*, ibidem, 27 IX 1939, s. 2.

³⁸ Decyzję tą w rzeczywistości podjął wówczas głównodowodzący obroną Warszawy generał Juliusz Rómmel. Na emisariusza do rozmów z dowództwem niemieckim wyznaczył generała Tadeusza Kutrzebę. Cyt. za: M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 407.

³⁹ B.a., *Blick auf verirrte Warschau*, „Völkischer Beobachter”, 27 IX 1939, s. 2.

Kolejny tekst w „Völkischer Beobachter” ukazał się następnego dnia, 28 września, i nosił tytuł *Warszawa na krótko przed przekazaniem w niemieckie ręce*. W komentarzu redakcyjnym wyrażony został pogląd, że na skutek działań komendanta żyjące dotąd w spokoju miasto stało się twierdzą bronią przez uzbrojoną ludność cywilną i oddziały wojskowe zgromadzone w forcie mokotowskim. Gazeta stwierdza dalej, że po zdobyciu drugiej linii obrony w forcie mokotowskim przez wojska Wehrmachtu cywilny komendant Warszawy zaproponował dowództwu niemieckiemu poddanie miasta⁴⁰.

29 września na pierwszej stronie zamieszczono poważniejszy artykuł redakcyjny *W stolicy Polski*. Zapowiadał on rychły dzień wkroczenia oddziałów niemieckich do Warszawy. Będzie to wielkie święto Wehrmachtu i narodu niemieckiego. Będzie to ukoronowanie kampanii wrześniowej⁴¹.

Następnie autor odnosi się do słów Chamberlain, który w parlamencie brytyjskim wyraził uznanie i podziw dla obrońców Warszawy. Zdaniem „Völkischer Beobachter” brytyjski premier jest w błędzie. Obrona miasta była tylko aktem barbarzyństwa. Chamberlain miał nadzieję, że zmusi Wehrmacht do zdobycia miasta siłą. Zamiar ten był oczywistą prowokacją, ponieważ brytyjskiemu premierowi zależęć miało tylko na dowodach rzekomego okrucieństw i bezwzględności niemieckich wojsk.

Nadzieje Chamberlaina miały się jednak nie spełnić. Dzięki niezwykłej cierpliwości i dobrej woli dowództwa Wehrmachtu dramat wojny został mieszkańcom Warszawy zaoszczędzony. Kierownictwo niemieckie zrobiło wszystko, co tylko możliwe, żeby uchronić ich przed cierpieniami i okrutnymi doświadczeniami.

Jak twierdzi autor, ciągle ponawiano próby pokojowego przekazania miasta i przekonania polskiego komendanta do rozsądnych kroków. I dopiero kiedy już wszelkie pokojowe środki zawiodły, niemieckie kierownictwo zdecydowało się na podjęcie działań militarnych w celu zdobycia fortu mokotowskiego. Działania te miały jedynie (sic!!! — SF) na celu uzmysłowienie komendantowi miasta, jaką przewagą techniczną i militarną dysponuje Wehrmacht. Dopiero ta demonstracja siły przekonała go do zwrócenia się do dowództwa Wehrmachtu z propozycją podania miasta.

Decyzja ta miała wywołać entuzjazm wśród mieszkańców miasta, którzy są teraz szczęśliwi, że mogą znowu żyć w spokoju. Teraz pod niemieckim kierownictwem zapanuje w mieście porządek i spokój. Uzbrojone bandy nie będą już mogły więcej terroryzować obywateli miasta. Większość mieszkańców zrozumiała w międzyczasie, że nieodpowiedzialne polskie władze miasta chciały ich skazać na zagładę. Tylko cierpliwość dowództwa Wehrmachtu uchroniła ich przed okrutnymi wojennymi doświadczeniami. Zdaniem autora sposób zdobycia Warszawy stał się symbolem sprawiedliwości i słuszności niemieckich racji. W tym kontekście opóźnienie zdobycia Warszawy „Völkischer Beobachter” tłumaczył jedynie troską o bezpieczeństwo cywilnej ludności Warszawy terroryzowanej przez psychicznie chorego, fanatycznego komendanta⁴².

1 października na stronie 4 znajdujemy tekst *Lot nad zdobytą Warszawą*. Autor ubolewa, że kierownictwo polskie wydało samobójczy rozkaz zniszczenia całej infrastruktury wodociągowej, elektrycznej i gazowej miasta. Teraz niemieccy pracownicy cywilni zajmują się usuwaniem tych szkód. Pracują szybko i sprawnie, dlatego w ciągu kilku dni przywrócone zostaną w mieście normalne życie, czystość i porządek. W tym samym artykule autor zwraca

⁴⁰ B. a., *Die Festung Warschau vor der Übergabe*, ibidem, 28 IX 1939, s. 3.

⁴¹ B. a., *In Polens Hauptstadt*, ibidem, 29 IX 1939, s. 1.

⁴² Ibidem.

uwagę, że dla przetransportowania wziętego do niewoli dowódcztwa obrony Warszawy do obozu jenieckiego Wehrmacht postawił do dyspozycji samoloty⁴³.

Zdaniem „Völkischer Beobachter” dopiero 3 października nastąpiło zajęcie Warszawy przez Wehrmacht. Niemieckie wojsko wkroczyło do miasta bez strzału i żadnych komplikacji⁴⁴. Obszerne zdjęciowe reportaże pokazują nieznacznie uszkodzone budynki i wiwatującą polską ludność witającą oddziały Wehrmachtu⁴⁵.

Zacytowania godny jest jeszcze jeden artykuł: z 15 października pod tytułem *Miasto Warszawa będzie teraz w niemieckim tempie odbudowane*, w którym autor opisuje niemieckie zabiegi na rzecz odbudowy miasta. Mówi o okropnym brudzie i chaosie, jaki miał panować dotąd w Warszawie. Dlatego też obowiązkiem niemieckich władz cywilnych jest jego uporządkowanie. Ale najważniejszym ich zadaniem jest zapewnienie dostatecznej ilości żywności dla głodującej dotąd ludności Warszawy⁴⁶.

Charakterystyczny jest również fakt, że „Völkischer Beobachter” nie wspominał o obecności Hitlera w Warszawie 5 X 1939 r., a tym bardziej o mającej tam miejsce defiladzie. Teksty drukowane w tej gazecie konsekwentnie natomiast starają się dowieść szlachetności kanclerza i jego dbałości o mieszkańców Warszawy.

Fikcyjny obraz bitwy o Warszawę w 1939 r. przedstawiony przez goebbelsowską propagandę był obliczony na przekonanie własnego społeczeństwa, że normy współżycia międzyludzkiego nie zostały naruszone przez stronę niemiecką. Interwencja była natomiast konieczna, ponieważ Polską zaczęli rządzić nieobliczalni psychopaci. Taki rzekomy przebieg zdarzeń związany z wkroczeniem do Warszawy wojsk hitlerowskich oczywiście musiał zostać przyjęty ze zrozumieniem i zadowoleniem przez społeczeństwo niemieckie.

Ten fikcyjny obraz sytuacji panującej w Warszawie we wrześniu 1939 r. możliwy był do przedstawienia niemieckiemu społeczeństwu tylko na skutek całkowitego zniewolenia mediów. Dziennikarze mieli zakaz weryfikacji informacji otrzymywanych z Ministerstwa Propagandy pod rygorem utraty prawa do wykonywania zawodu. Zresztą minister Goebbels dokładnie wiedział, do jakiej roli sprowadził dziennikarzy. Jak to sam powiedział na jednej z konferencji prasowych: „Człowiek, który jeszcze choć trochę poczucia honoru w sobie nosi, musi z zawodu dziennikarza zrezygnować⁴⁷.”

Dlatego też społeczeństwo niemieckie pozbawione było możliwości weryfikacji prawdziwości przedstawianych zdarzeń i zjawisk. Tym bardziej że słuchanie zagranicznych stacji w III Rzeszy było zagrożone karą śmierci. Nic więc dziwnego, że co najmniej do bitwy pod Stalingradem większość społeczeństwa niemieckiego wierzyła faszystowskiej propagandzie.

A Vision of the Siege of Warsaw according to Interpretations in “Völkischer Beobachter”

The battle of Warsaw waged in September 1939 was an important topic in the Nazi press. Information and interpretations relating to those events were, however, deprived to an astonishing extent of any sort of connection with reality, a feature that the author attempted

⁴³ C. Cranz, *Flug über das geschlagene Warschau*, ibidem, 1 X 1939, s. 4.

⁴⁴ B.a. *Einmarsch der ersten deutschen Truppen in Warschau*, ibidem, 3 X 1939, s. 1. W rzeczywistości zajmowanie miasta zaczęło się już 29 IX 1939 r. Cyt. za: M. M. Drozdowski, *Starzyński...*, s. 422.

⁴⁵ B.a., *Festung Warschau in der Hand deutschen Truppen*, „Völkischer Beobachter”, 6 X 1939, s. 2; b.a., *Warschau nach der Übergabe*, ibidem, 6 X 1939, s. 3.

⁴⁶ H. Bürger, *Stadt Warschau wird jetzt in deutschen Tempo aufgebaut*, 15 X 1939, s. 2.

⁴⁷ W. Hagemann, *Publizistik im Dritten Reich*, s. 328.

to demonstrate upon the example of texts published in the largest circulation German daily of the period: “Völkischer Beobachter”. The purpose of the news was not to inform readers about events on the front but to convince society about the correctness of the policy pursued by Adolf Hitler and reinforce faith in the supposed noble spirit of the chancellor.

According to reports in “Völkischer Beobachter” Warsaw was defended upon the order of a mentally ill civilian commander who forced the residents to act against their will. The same commander released all criminals whom he armed and organised into a “Civic Guard”. These detachments were supposed to defend the city, but havoc reigned: the Civic Guard plundered and became engaged in armed conflicts caused by the division of the loot. The prevailing chaos was ostensibly an additional reason why the majority of the population of Warsaw demanded, at least at the beginning, that the city should capitulate.

“Völkischer Beobachter” also wrote about the propaganda campaign conducted by the afore-mentioned commander, who persuaded the residents of the Polish capital that the Allies had inaugurated an offensive in Western Europe and conducted air raids against German towns, i.a. that in September 1939 Berlin was razed to the ground by British bombers.

The examined texts contain other astonishing information, i.a. that the Wehrmacht used modern bombers making possible an extremely precise neutralisation of military targets. This technique was to enable them to avoid destroying the architecture of Warsaw — all damage was incurred by the Polish artillery and its irresponsible cannonade.

The daily tried to demonstrate the model-like conduct of the Wehrmacht and its great concern for the safety of the civilian population. This utterly false vision of events connected with the siege of Warsaw must have been received with understanding and approval by German society. Such manipulation was possible only due to a total submission of the media, deprived not only of the possibility of interpreting data obtained from the Ministry of Propaganda but even of attempts at their verification.